Cena 4 grosze. Lublin, Piątek 13 Czerwca 1913 r. Rok VIII

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz. ❋ ❋ ❋ Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60. Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Cena prenumeraty: w Lublinie z odnoszeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop. Z przesyłką pocztową: Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50. Zagranicą 8 rb. rocz.

Zm. adr. zamiejscow. 20 k.

Cena Ogłoszeń: Na 1 stronie wiersz jednoszpaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 133.

JESZCZE do wynajęcia

w nowowybudowanym domu, Krak.-Przedm. 47.

Sklep luksusowy 750 rb.

5 pokoi z kuchnią, pokojem służbowym, spiżarką, klozetem, elektrycznością, windą na 3-em piętrze — 850 rb., takież mieszkanie na 1-em piętrze — 900 rb.

2 mieszkania 3-pokojowe i jedno 2-pokojowe w oficynie.

Wiadomość do 10-ej rano i od 4—6 p. p. w kancelarji adwok. przys. Iwańskiego, Gubernatorska 4, m. 2.

2056

„Mechanik".

W Lubelskim Oddziale Pol. Związ. Zaw. Rob. Przem. Żel., czyli u t. zw. metalowców nie od dzisiaj daje się dostrzegać duże niezadowolenie z organu związkowego, wychodzącego w Warszawie p. t. „Mechanik".

Pismo to, będące przedtym tylko popularnym wydawnictwem technicznym, od kilku miesięcy jest urzędowym organem Związku, obowiązkowo opłacanym przez wszystkich członków. Olbrzymia większość każdego numeru poświęcona jest sprawom ogólno-technicznym, na sprawy robotnicze zaś przeznaczono zaledwie dwie stronice. Przejrzałem wszystkie te dodatki zawodowe i nie znalazłem nigdzie ani jednego słowa o ekonomicznych interesach robotniczych: o strajkach, płacach lub o metodach płatniczych w różnych fabrykach, jakby były to rzeczy bynajmniej robotników nie zajmujące i jakby w zakres działalności Związku zgoła nie wchodziły. Mało tego—w zeszycie 4 powiedziano, że organizacje „szczerze robotnicze" mają na celu *wydoskonalenie się fachowe*. O podniesieniu zarobków, o solidarności i obronie wobec wyzysku fabrykantów nie wspomniano ani słowa—redakcja jakby zapomniała o tym drobiazgu...

W zeszycie 6 znajdujemy coś niby korespondencję z Zagłębia. Myślicie może, że napisano tam o warunkach pracy w licznych tamtejszych fabrykach, że opisano jak gdzie walczą robotnicy z wyzyskiem, jakiemi sposobami i z jakim skutkiem opierają się fabrykanckiemu naporowi? Ani słowa o tym, jakby w czarnym pełnym nędzy i okropnego wyzysku Zagłębiu panowały wymarzone stosunki zarobkowe. Natomiast cała bieda tamtejsza —to kapitały niemieckie i żydowskie. Gdyby wyzyskiwaczami robotnika polskiego byli nie niemcy lub żydzi, jeno rodzimi polscy kapitaliści—wszystko byłoby jaknajlepiej w Zagłębiu. Przynajmniej podług „Mechanika"...

Redakcja „Mechanika" nie zdaje sobie przytym sprawy z tego, jaki winien być jej do Związku stosunek i tak kończy jeden z artykulików (zesz. 7), zachęcający do podtrzymania organu:

„A więc do lepszego jutra za **przewodnika** bierzemy „Mechanika" i dołożymy wszelkich starań, by organ nasz stał się zwierciadłem naszych pragnień i dążeń". Podpisano: „Komisja Redakcyjna".

Czyli, że redakcja (bo to jej słowa a nie powtórzenie jakiejś rezolucji zebrania ogólnego) sama wybiera się na *przewodnika* metalowców.

Na całym świecie redakcja organu związkowego komunikuje tylko członkom o wszystkim, co dzieje się w Związku; pismo jest organem, to znaczy *narzędziem*, przez które związek się wypowiada. U nas odwrotnie—redakcja ogłasza się za *przewodnika*.—Cóż wówczas zostaje do roboty zarządowi i walnemu zebraniu? Chyba tylko spełniać rozkazy redakcji?

I jako *przewodnik* „Mechanik" czuje się uprawnionym do wydawania manifestów politycznych w imieniu całego Związku. Oto co znajdujemy w zeszycie 9.

BOJKOT ŻYDÓW A ROBOTNICY.

„Od czasów uwydatnienia się przewagi napływowego żywiołu żydowskiego w dziedzinie nietylko przemysłu i handlu, lecz i politycznej, czego dowiodły ostatnie wybory, z których wyszedł Jagiełło jako poseł do Dumy, w przeciwstawieniu twierdzeniu, że polakiem może być wyznawca religji mojżeszowej, tworząc nowe twierdzenie, że żydem może być osobnik wyznania chrześcijańskiego, który widzi swe przyszłe szczęście w panowaniu żywiołu żydowskiego, zdrada której dopuścili się żydzi w stosunku do spraw społecznych polskich i ignorowanie tego wszystkiego co stanowi o naszej egzystencji materjalnej, pobudziło społeczeństwo polskie do odebrania z ręki niewdzięcznej tego, cośmy im kiedyś dali w czasach odpowiednio ukształtowanych stosunków społecznych, które sięgają czasów panowania Kazimierza Wielkiego. Lecz dzisiejsze stosunki, które uległy wszechstronnej zmianie, wymagają zmiany w prawach i powadze przemysłu chrześcijańskiego, wprowadzając równoważnik zmiany w historji żydów w społeczeństwie polskim, który musi odpowiadać istotnym potrzebom czasu społeczeństwa polskiego.

„Takie motywy skłoniły nas do bojkotu nie żydów a przewagi, jaką ci ostatni starają się utrzymać na szkodę naszą.

„Akcja ujęcia w swe ręce przemysłu i handlu polskiego wtedy może posiadać szanse, o ile przyjmą w niej szeroki udział robotnicy, a to może nastąpić w całej pełni wtedy, gdy społeczeństwo polskie zrozumie, że robotnik, który musi się liczyć z obecną drożyzną, odczuwając ciągłe braki w zaspakajaniu prymitywnych swych potrzeb, z przyczyny minimalnych zarobków, mimowoli zmuszony jest niektóre artykuły nabywać z rąk niewdzięcznych. Musimy wpłynąć, by pośrednicy t. j. drobni handlarze, nie nadużywali naszego hasła swój do swego, jako czynnika do wykorzystania zbyt wysokich procentów, trzeba zrozumieć, że na niektórych artykułach trzeba nawet się wyrzec zarobku, by skutecznie konkurować z Żydami, którzy tym sposobem jednają sobie nabywców".

Komisja Redakcyjna.

Przytoczyłem tę odezwę w całości, bo jest ona z wielu względów charakterystyczna. Pierwszym jej znamieniem—to styl i cały sposób wypowiedzenia się świadczący o beznadziejny zamieszaniu panującym w głowie autora, który dobrze musiał się napocić, zanim wypowiedział te parę nie trzymających się kupy zdań. Drugie to—to, że redakcja „Mechanika"—idąc w tym za całą prasą reakcyjną — bardziej gniewa się na Jagiełłę, niż na wybranego z Łodzi najprawdziwszego żyda Bomasza; a różnica ta stąd pochodzi, że Jagiełło, choć wybrany głosami żydowskiemi—stoi na stanowisku robotniczym, gdy Bomasz broni tylko żydów.

Ale nie to jest w danym wypadku najważniejsze. Ważne zaś jest, że do ogłoszenia tego redakcja przez nikogo nie była upoważniona—przynajmniej nigdzie o takim upoważnieniu nie pisała.

O tym, czy Jagiełło jest czy nie jest przedstawicielem robotników zorganizowanych w Związku, mogło decydować tylko walne zebranie. To samo odnośnie bojkotowania lub nie bojkotowania żydów. „Mechanik" miałby prawo taką (lub lepiej zredagowaną) odezwę wydać, gdyby większość Związku faktycznie w tym kierunku

się wypowiedziała. Redakcja „Mechanika“ inne widocznie ma zapatrywania, i uważając się za *przewodnika* całego Związku, sama dyktuje mu przekonania polityczne.

Że takie postępowanie redakcji wywołuje żywe oburzenie pomiędzy członkami, bynajmniej się nie dziwimy.

Członkowie gniewają się, ale gdyby bliżej przyjrzeli się „Mechanikowi“, łacno przekonaliby się, czyim on sprawom musi służyć, czyich interesów bronić. Toć „Mechanik“ ma w każdym numerze 8 stronic fabrykanckich ogłoszeń, które napewno przynoszą mu więcej niż cała prenumerata. I redakcja dobrze wie, że gdyby zamiast pisać o Jagielle i bojkocie podawała wiadomości o płacach robotniczych, o związkach zawodowych zagranicą i ich zmaganiu się z przedsiębiorcami, o wygranych lub przegranych strajkach—to wówczas napewno nie miałaby zapomogi w postaci ośmiu stronic ogłoszeń banków i towarzystw akcyjnych.

Ale czy w takim razie „Mechanik“ może być organem Związku? czy organ Związku może być na fabrykanckim utrzymaniu?

Na to sami członkowie Związku muszą odpowiedzieć.

J. B.

Echa polityczne.

Zamordowanie wielkiego wezyra.

Kiedy wielki wezyr, Mahmud Szefket-basza udawał się samojazdem do pałacu W. Porty, dwaj ludzie dali do niego na ulicy kilka strzałów rewolwerowych. W. wezyr i towarzyszący mu adjutant zostali poważnie ranni.

Śmiertelnie ranionego wielkiego wezyra przeniesiono do gmachu ministerjum wojny. Tam wkrótce Mahmud Szewket basza umarł.

Zabójca został ujęty. Jest nim osobnik, który podał, że nazywa się Kari, turek.

W Konstantynop. panuje ogromne wrzenie.

Morderca wielkiego wezyra, Kari, oświadczył, że należy do Unji liberalnej i jest nieprzejednanym wrogiem młodoturków, w których widzi główną przyczynę dzisiejszej hańby i upadku Turcji.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Tłomaczenie Najwyższej jednobrzmiącej depeszy, wysłanej d. 8 b. m. z Moskwy do cara bułgarskiego Ferdynanda i króla serbskiego Piotra: „Wiadomość o zamierzonym w Salonikach spotkaniu się prezesów ministrów czterech państw związkowych, którzy mogliby następnie spotkać się w Petersburgu, sprawiła Mi żywe zadowolenie, gdyż zamiar ten wskazuje na pragnienie państw bałkańskich dojścia do porozumienia i utrwalenia związku, który do tej chwili wydał świetne owoce. Z ciężkim uczuciem dowiaduję się, że zamiar ten nie doszedł jeszcze do skutku i że państwa bałkańskie otwarcie przygotowują się do wojny bratobójczej, mogącej przyćmić sławę zdobytą wspólnie w tej tak odpowiedzialnej chwili. Moje prawo, Mój obowiązek pobudzają Mnie do bezpośredniego zwrócenia się do waszej królewskiej mości. Obydwa narody, bułgarski i serski powierzyły Rosji w swym traktacie związkowym rozstrzyganie wszelkiego rodzaju sporu, dotyczącego zastosowania uchwał tego traktatu i odnoszących się do niego umów. Ja proszę waszą królewską mość, aby pozostał wierny przyjętym na się zobowiązaniom i powierzył Rosji rozstrzygnięcie obecnego sporu pomiędzy Bułgarją i Serbją. Rozważając funkcję sądu polubownego, nie jako przewagę, lecz jako ciężki obowiązek, od którego Ja nie uważam za możliwe cofnąć się, poczytuję za obowiązek uprzedzić waszą królewską mość, że wobec wojny między związkowcami nie mogę pozostać obojętnym. Ja uważam za konieczne oświadczyć, że państwo, które rozpoczęłoby wojnę, będzie odpowiedzialne za to przed słowiańszczyzną, i że Ja pozostawiam sobie zupełną swobodę określenia, jakie stanowisko Rosja zajęłaby względem możliwych następstw tak występnej walki“.

Powszechnie przypisują poważne znaczenie sądowi rozjemczemu, zainicjowanemu przez Rosję w sprawie zatargu bałkańskiego. Sądzą, że wojna dałaby się bez większych trudności zażegnać, gdyby udało się nakłonić Serbję do opuszczenia Monastyru, który w istocie rzeczy jest miastem czysto bułgarskim, oraz do opuszczenia niektórych terytorjów spornych.

Donoszą z Białogrodu, że w poselstwie rosyjskim obbyła się konferencja z Pasiczem, oraz kilku ministrami i grupą wybitniejszych członków skupczyny. Takie samo posiedzenie odbyło się w poselstwie rosyjskim w Sofji z bułgarskiemi mężami stanu.

POŚREDNICTWO.

Wiedeńska gazeta „Neue freie Presse“ dowiaduje się, że w najbliższym czasie nastąpi zbiorowa akcja mocarstw, celem załagodzenia sporu pomiędzy królestwami bałkańskiemi. Obecnie toczą się w Konstantynopolu obrady nad obmyśleniem sposobu, w jaki do zbiorowej akcji przystąpić należy. Jednakże przypuszczać należy, że już zwróciły się mocarstwa do przedstawicieli królestw bałkańskiah, przestrzegając przed następstwami kroków, wiodących do ostateczności i proponując pośrednictwo.

Rzemieślnik a urzędnik.

Nie tylko u nas istnieje jeszcze fałszywy wstyd pracy. Nie tylko u nas rzemiosła znajdują się jeszcze we względnym poniżeniu i ambicja zostania „urzędnikiem“ zwycięża widoki powodzenia i dobrobytu, osiągniętego pracą rzemieślniczą. I gdzieindziej słychać podobne utyskiwania.

Swieżo jedno z pism niemieckich zadało sobie trud zestawienia porównawczego dochodów murarza z dochodami sędziego.

Według tych obliczeń, murarz zaczyna naukę swą w 14-ym roku życia i już w pierwszym roku, jako terminator, zarabia 15 fenigów, w drugim—25, a w trzecim—35 fenigów za godzinę. W latach następnych zarobek jego zwiększa się na 65 fenigów za godzinę. Od 20-go roku życia otrzymuje całkowity zarobek czeladnika, wynoszący 67 fenigów za godzinę. W 21 i 22-gim roku życia służy w wojsku, wobec czego nic w tym czasie nie zarabia. Następnie znów zarabia, jak poprzednio.

Kto chce być sędzią, musi złożyć egzamin dojrzałości, mniej więcej w 20-ym roku życia. W uniwersytecie studjuje conajmniej 3 i pół roku. W tym czasie przypada mu rok służby wojskowej. Następnie półtora roku musi pracować bez zapłaty. W dalszym ciągu służby przygotowawczej otrzymuje przez półtrzecia roku 1.200 marek rocznie, jako asesor sądowy znów 1,200 marek, następnie przez 2 — 3 lata 2,400 marek, potym 1—2 lata po 3,000 marek, a w końcu 3,600 marek. Do tej pensji dochodzi 300 marek rocznie na mieszkanie. W tym czasie, jeżeli wszystko szło mu dobrze, otrzymuje stanowisko sędziego, licząc 35 lat. Do tego czasu zarobił ogółem 18,300 marek, podczas gdy murarz zarobił 26,115 marek, już z odliczeniem czasu zimowego, w którym nic nie zarabiał.

A przecież koszty wykształcenia sędziego wynoszą 17,900 marek, t. j. tyle, ile w pierwszych latach urzędowania aż do 35 roku życia zarobił. Znaczy to, że do 35 roku życia przyszły sędzia nie miał żadnego zarobku. Dopiero od tego czasu zarabia we właściwym tego słowa znaczeniu, ale dopiero w 45-ym roku życia zarobi ogółem tyle, ile do tego czasu zarobił murarz.

Podobne obliczenie, z niewielkiemi względnie zmianami, wypadłoby i dla naszych stosunków. Tylko u nas sprawa tym gorzej się przedstawia, że karjera urzędnicza jest prawie dla młodzieży naszej niedostępną, wyjąwszy najniższe stanowiska. Pomimo to, olbrzymia liczba młodzieży przekłada stanowisko i byt „urzędnika“ prywatnego nad pracę i dobrobyt rzemieślnika.

W. DORSZPRUNG. 3

Legienda o Śmierci.

— „Kędy idziesz“?—zapytał straszliwym milczeniem pustki bezbrzeżnej i głuchej.

— W tęsknocie idę — w tęsknocie Prawdy szukam, a w piersiach pieśń niosę niewyśpiewaną..

I znowu rzekł starzec w błękitach milczeniem lodowatym.

— „Oto masz kogoś szukał — jam Prawda wiekuista“.

— Któżeś ty?

— Jehowah...

A Tułacz spojrzał w przejasne oblicze starca i zawołał:

— O! nie dla Ciebie pieśń moja—boś ty nie jest Prawda... Ty miljony ludzi na męczarnie oddajesz. Ty przeklinasz twory Twe. Ty dajesz jednym niesmak przesytu—gdy innym chleba kęsa braknie...

I odszedł Tułacz—a echo jeno milczenia i ciszy odpowiedzią mu byio.

A kiedy wszedł w góry dzikie—pomiędzy urwiska i przepaście niezgłębione, spotkał nagle niewiastę w bieli, jako śnieg przeczystą.

Oblicze jej było ukryte w zasłonę zagadki dziwnej—tajemnicy strasznej.

Była jakgdyby znana wszystkim i nikomu nieznana zarazem.

Od prawieków jednaka—niezmienna.

Kostucha spokojna i cicha.

I poznał Tułacz — Śmierć — Prawdę przedwieczną.

Ale nie śpiewał—pieśń mu zamarła na ustach, a tęsknica okropna beznadziejna zawyła w piersiach...

— To Prawda wiekuista—to Śmierć... lecz co po za nią?..

I boleśnie zaczęła skowytać dusza jego, iż niewyśpiewa pieśni swej nigdy—już — nigdy..

I począł łkać Tułacz w okropnej — niewysłowionej męczarni, a padłszy na ziemię wił się w tęsknicy szalonej...

W tym Śmierć nagle dotknęła ciszą wielką serce Tułacza.

I rzekła:

— Jam jest Prawda—Nieśmiertelna Przemiana istnień. Jam Śmierć—Koniec, ale także Początek istnienia.

A gdy Tułacz podniósł swe ciche, mgłą zasnute, zwątpiałe źrenice, uchyliła straszną tajemnicę swoją—zagadkę bytu.

A tajemnica ta była Prawdą tak prostą i jasną, iż błogością i spokojem przepełniło się serce Tułacza.

I zrozumiał zagadkę bytu—w dwuch wyrazach: Wieczna Przemiana.

I wziął gęśli przedziwne zaziemskie, i rozległy się wnet dźwięki boskie, niesłyszane jeszcze nigdy, przez nikogo, i popłynęła pieśń niewyśpiewana, przecudna pieśń nad pieśniami o Prawdzie.

I zasłuchała się w pieśń tę oniemiała Przyroda, i Swiatów, i Słońc nieprzejrzane tłumy i Wszechświat cały nieogarniony wsłuchał się w tę pieśń wielką, nieśmiertelną o Prawdzie — Wiecznej Przemianie.

KONIEC.

OLECHOWSKI.
BIELSKA. Separatka—powieść z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50. Dzieje mężczyzny-pow. 1.80. WULFF.
WIERZBIŃSKI. Pięść Marcina Wilczka—pow. 1.50. Żywienie krów dojnych—1.
Wydawnictwa własne:
Gebethner i Wolff w Lublinie
Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

Gebethner i Wolff w Lublinie
Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.
Wydawnictwa własne:
Separatka—powieść z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.
Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.
Pięść Marcina Wilczka—pow. 1.50.
Żywienie krów dojnych—1.
BIELSKA. OLECHOWSKI. WIERZBIŃSKI. WULFF.

Walka z alkoholizmem a rusyfikacja.

W tych dniach rozpocząć się mają narady specjalnej komisji Rady Państwa w sprawie reorganizacji działalności komitetów trzeźwości. Wniosek prawodawczy przewiduje, że reforma kuratorjów nie rozciągnie się na gubernję kowieńską, wileńską i grodzieńską. Min. spraw wewnętrznych rozesłało—jak donosi „Riecz"—uzupełniające wyjaśnienia w tej kwestji. Wskazano w owych wyjaśnieniach, że takie postawienie sprawy wynika stąd, iż w składzie instytucji miejskich 3 gubernji mają przewagę osoby pochodzenia polskiego i wyznania rzymsko katolickiego. Kuratorja więc mogłyby być prowadzone w duchu polskim i katolickim. Tymczasem nie ulega chyba wątpliwości, że taki kierunek działalności kuratorjów stałby w zupełnej sprzeczności z ogólnemi zadaniami państwowemi w kraju Północno Zachodnim.

Istniejącą organizację kuratorjów w kraju tym należy zachować i dlatego, że kuratorja, według zapewnień gubernatorów kowieńskiego i wileńskiego „na neutralnym gruncie walki z niedomaganiem społecznym skutecznie wprowadzają w środowisko różnoplemienne i różnowiercze—wpływy rosyjskie i rosyjską kulturę.

Kłopoty przyjaciół słowian.

Publicyści rosyjscy znaleźli się w nielada kłopocie: związek słowian bałkańskich, który miał być bijącym w oczy dowodem solidarności interesów słowiańskich, znalazł się bardzo nieładnie: nie bacząc na prośbę moskiewskiego Tow. dobroczynności, nie zważając na codzienne wodniste potoki tkliwych rad prasy rosyjskiej, aby zaniechano niewczesnych sporów — państwa bałkańskie postępowaniem swoim wykazują, że droższe im są interesy narodowej racji stanu, niż najpiękniejsze frazesy o wzajemnej miłości słowian.

Sprawa stanęła już w ten sposób, że frazesem o miłości do wszystkich słowian trudno się już publicyście słowianofilskiemu wykręcić: przyparty do muru, musi się już zadeklarować po stronie bułgarów lub serbów, jeżeli nie chce powtarzać wciąż jednych i tych samych ogólników, tym więcej, że Rosja wystąpić będzie musiała prawdopodobnie w roli rozjemczej.

Wpływowe „Nowoje Wremja", usposobione przychylniej dla Serbji, niż dla Bułgarji, gotowe jest już uznać autonomję Macedonji, jeżeli innego wyjścia nie będzie, tj. odebrać Bułgarji to, co miała zawarowane w traktacie przedwojennym. Że stanowisko to, niechętne dla Bułgarji, jest wyrazem pewnych natchnień z góry, któremi zazwyczaj kieruje się gazeta, świadczą informacje „Rieczi" o przyczynach ustąpienia Geszowa.

Kierownik polityki bułgarskiej — jak dowiaduje się korespondent gazety kadeckiej — ustąpił, nie uważając za możliwe posuwać się tak daleko w ustępstwach dla serbów, jak tego wymaga rząd rosyjski.

„Riecz", która stanęła niedwuznacznie po stronie bułgarów, opatruje tę wiadomość w następujące komentarze:

„Jeżeli informacje te są prawdziwe,—należy dojść do wniosku, że dyplomacja rosyjska popełniła wielki błąd. Zatraciła ona poczucie rzeczywistości w tej kwestji i zażądała od bułgarów rzeczy oczywiście niemożliwej. Korespondencje gazet rosyjskich dawno już mówią o wzroście uczuć rusofobskich w Bułgarji, jako o następstwie rosyjskich domagań się ustępstw.

O ile się rzecz tyczy Rodosto albo Sylistrji —nie można dyplomacji rosyjskiej stawiać zarzutu, iż żąda ustępstw. Co innego—Macedonja. Trzeba bardzo mało wiedzieć o historji odrodzenia narodowego w Macedonji, aby nie rozumieć, do jakiego stopnia niepodobna żądać, aby bułgarzy zmienili zasadniczo swe stanowisko w danej sprawie.

Dość przejrzeć depesze i gazety niemieckie, aby spostrzec, jaki użytek robi się tam z nastroju, wytworzonego przez niezręczność dyplomacji rosyjskiej. Bułgarję sprowadzają tam ostatecznie z orbity trójporozumienia do sfery wpływów trójprzymierza. Austrja, zawsze gotowa łowić ryby w mętnej wodzie, czy chodzi o Dardanele, Rodosto czy Saloniki, oczywiście, postara się wykorzystać dane jej szanse w zakresie całkowitym".

Samolotem z Paryża do Warszawy.

Warszawa powitała po raz pierwszy gościa niezwykłego, który przybył z Paryża na aeroplanie. Jest nim lotnik francuski p. Marceli Brindejonc des Moulinais. We wtorek zrana wyruszył o godz. 4-ej z Paryża, z lotniska w Ville Goublay. Przebywszy w powietrzu drogę długości 600 kilometrów, wylądował o godz. 10-ej m. 30 przed poł. w Bitterfeld, po kilku minutach ruszył stąd do Berlina, dokąd przybył o godz. 12-ej w południe i wylądował na polu lotniczym Johannisithal.

Po opatrzeniu aparatu i zabraniu odpowiedniej ilości benzyny i smaru, p. Brindejonc des Moulinais wyruszył z Berlina o godz. 3-ej m. 45 po południu. Do Warszawy przybył, bez lądowania o godz. 7-ej wieczorem. Całą więc drogę z Paryża do Warszawy przebył w 14 godzin, odliczając godzinę na różnicę czasu między Paryżem a Warszawą. Po potrąceniu 4-ch godzin postoju w Bitterfeld i Berlinie,—przelot sam trwał niespełna 10 godzin.

W ten sposób p. Marceli Brindejonc des Moulinais osiągnął dwa rekordy: najdłuższej przestrzeni przebytej bez lądowania i najszybszego lotu. Między Wanne a Berlinem znakomity lotnik rozwinął szybkość 250 kilometrów na godzinę.

Wyprawę swą p. Brindejonc podjął bez zapowiadań publicznych. Dlatego też jego przybycie do Warszawy było niespodzianką. Wprawdzie przybyły już na kilka dni wcześniej mechanik lotnika, p. Bertaux, otrzymał jeszcze w poniedziałek lakoniczną depeszę: „spróbuję jutro",—ale w myśl umowy, nikogo o tym nie zawiadamiał. Dopiero we wtorek, nie mając depeszy odwołującej, ani wieści z drogi,—przekonany, że p. Brindejonc przed zmierzchem przybędzie do Warszawy, zaprosił konsula francuskiego na pole Mokotowskie, celem stwierdzenia, w razie potrzeby, godziny przybycia lotnika.

Wieczorem o godz. 7-ej pojawił się nad Warszawą jednopłatowiec p. Brindejonc'a. Lecąc z zawrotną szybkością, minął pole Mokotowskie, znalazł się nad Nowym Światem, tu zawrócił i obniżywszy lot, skierował się ponownie ku polu Mokotowskiemu i tu lekko, swobodnia wylądował w pobliżu hangaru „Awjaty". Publiczność, zebrana na wyścigach, nie domyślała się, skąd ten niezwykły gość przybywa. Przypuszczano, że jest to który z lotników wojskowych—miejscowy lub z Modlina.

Wkrótce na miejscu znalazł się p. Bertaux przybyły samochodem, konsul francuski, oraz kilku oficerów. Samolot, w zupełnie dobrym stanie odprowadzono do hangaru, a zwycięzca tego niezwykłego lotu udał się w samochodzie do „Bristolu". Wieść o jego przybyciu rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Pomimo zmęczenia p. Brinedjonc des Moulinais przyjmuje dziennikarzy, opowiada swe wrażenia z tej niezwykłej wyprawy.

Młody lotnik — ma lat 21 — sławnym już jest, jako zwycięzca w locie Paryż—Madryt—Paryż. Zdobytą wówczas sławę wzmocnił jeszcze bardziej wyprawą ostatnią, którą podjął dla zdobycia nagrody. „Coup de Pommery", za „najdłuższy lot od wschodu do zachodu słońca". Zdobędzie ją niewątpliwie.

Jednopłatowiec, na którym p. Brindejonc des Moulinais odbył swą wyprawę jest systemu „Morane-Saulnier" zaopatrzony w motor 7-cylindrowy „Gnom" o sile 80 koni parowych. Na aparacie tym śmiały lotnik przebył 1500 kilometrów z przeciętną szybkością 150 klm. na godzinę. Wiózł z sobą najświeższe ostatnie numery „Matina" dla warszawskiej agencji tego pisma. Najszybszy dotychczas kurjer nie przewiózłby ich tak prędko. Numery to pamiątkowe, więc redakcja „Matina" wybiła na każdym egzemplarzu stempel odpowiedni.

Z Berlina przywiózł p. Brindejonc do Warszawy numer gazety „Berl. Zeit am Mittag", wychodzącej o godzinie pierwszej w południe. Nigdy jeszcze nie przywieziono do Warszawy tak wcześnie gazety berlińskiej.

Z Warszawy p. Brindejonc udaje się na swym aeroplanie do Petersburga, a dalej do Moskwy i — z powrotem do Paryża. Wspaniała wyprawa. Doprowadzona do końca, zapisze się niezatartym wspomnieniem nietylko w dziejach lotnictwa, ale wogóle w historji postępu ludzkości.

Katalog rękopisów
bibljoteki publicznej im. Łopacińskiego.

Są roboty pisarskie, mające w sobie coś z robót ziemnych—powolne, przygotowujące teren dla najróżnorodniejszych budowli, niezmiernie uciążliwe — a w rezultacie mające wygląd nadzwyczaj skromny. Gdy ktoś splantuje góry i wyrwy, gdy ze skalnego osypiska uczyni rolę zdatną do założenia ogrodu, nikt pracy włożonej nie oceni; zdaje się, jakby nic robione nie było, jakby ten porządek dzisiejszy sam z siebie zawsze tu był.

Takiemi robotami są prace statystyczne i tym samym jest porządkowanie, katalogowanie bibljotek. Kto nigdy nie dotykał się tej pracy, ten pojęcia mieć nie może o jej ogromie i ten nie może należycie ocenić ilości wysiłku włożonego w sporządzenie katalogu.

Nakładem bibl. im. Łopacińskiego, a w opracowaniu d-ra Aleksandra Jaworowskiego, wyszedł katalog rękopisów tejże bibljoteki. Katalog ten na 145 stronicach zawiera spis 1314 tek z dokumentami i dokładny skorowidz nazwisk, dzięki któremu żądaną tekę natychmiast znaleść można.

Bibljoteka dopiero wtedy ma wartość, gdy posiada dokładny katalog; jak zaś nieraz o niego trudno, niech będzie dowodem, że bardzo zasobna bibljoteka polska w Paryżu, posiadająca ogromne ilości cennych dokumentów, dotychczas nie zdobyła się na wydanie swego katalogu rękopisów.

Wszyscy, którym kiedybądź wypadnie korzystać ze zbiorów lubelskich, serdecznie wdzięczni będą dr. Jaworowskiemu, za nieżałowanie trudów na sporządzenie i wydanie tego cennego katalogu.

J. H.

Z ZIEM POLSKICH.

Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.
— Piątek — „Lilje".
— Sobota — „Lilje".
— Niedziela — „Lilje".

Goście perscy w Warszawie. Stosownie do zapowiedzi przybył do Warszawy perski minister spraw zagranicznych, którego całkowite nazwisko brzmi jak następuje: Mirza-Hasar-Chan-Wysur-Ut-Daule

Wbrew pierwotnym zamierzeniom dygnitarz perski zatrzymał się na kilka dni w Warszawie.

Wraz z ministrem perskim przybyło do Warszawy kilku dygnitarzy perskich, w tej liczbie poseł perski w Rzymie Mirza-Szasi-Chan-Mufta-Dirul-Mulka, przedstawiciel interesów perskich w Tyflisie i kilku innych.

W Warszawie odbyć się mają konferencje z przedstawicielami Niemiec w sprawach handlowych.

Tego rodzaju spotkania odbywały się już w Warszawie kilkakrotnie, a obecnie jest z kolei trzecie.

Akademja górnicza w Krakowie. Do Krakowa przyszła wiadomość, iż rząd godzi się na grunt, ofiarowany przez gminę miasta Krakowa, o obszarze 10,000 metrów kwadratowych, pod budowę gmachu Akademji górniczej. Grunt ten mieści się naprzeciwko nowego gmachu studjum rolniczego przy Alei Mickiewicza. W najbliższym czasie rozpisze ministerjum robót publicznych konkurs dla budowniczych polskich na projekt budowy gmachu, który będzie kosztował około 2-ch miljonów koron. Chociaż gmach do przyszłego roku nie będzie gotowy, to jednak nowa szkoła ma być z początkiem roku szkolnego 1914—15 otwarta i będzie musiała na razie znaleźć pomieszczenie prowizoryczne.

Reforma policji. Obradująca w Warszawie specjalna komisja dla reformy policji w Królestwie Polskim uznała obecną liczebność policji powiatowej i miejskiej za niedostateczną, zwłaszcza dla ukrócenia bandytyzmu.

Komisja opracowuje nowy etat powiększenia liczby strażników ziemskich w powiatach i miastach.

Komisja wyraziła mniemanie, iż należy uwolnić strażników ziemskich od czynności, nie mających związku z funkcjami policyjnemi.

Tow. Akc. Handlowo-Przemysłowe

Ł. J. BORKOWSKI W WARSZAWIE

Oddział w Lublinie.

Adres: Biuro i sklep Krakowskie-Przedmieście № 60.
— Telef. 435. Składy Bronowice, telef. 473. —
Adres telegraf. „ELIBOR—LUBLIN".

POLECA: Żelazo, belki, blachy, rury, metale, wyroby żelazne i galanterję, narzędzia i maszyny do obróbki metali, artykuły techniczne i t. p.

Węgiel, Koks, Antracyt, Cement.

1887

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Wykreślenie akcji Tow. „Firley" z ceduły giełdowej warszawskiej. „Goniec Wieczorny" donosi, że machinacjami urządzonemi przez Zarząd Towarzystwa cementowni „Firley" zajął się warszawski komitet giełdowy.

Niedawno bank Handlowy w Łodzi skutkiem zlecenia swego klijenta sprzedał na giełdzie tej akcje Tow. „Firley". Nowonabywca był przekonany, że posiada pierwszeństwo do akcji tegoż Tow. nowej emisji, lecz skutkiem sztuczki zarządu przekonał się, iż był w błędzie. Afera z akcjami „Firley" tymbardziej, że akcje są imienne, wywołała w sferach finansowych oburzenie i liczne komentarze.

Komitet uchwalił wykreślenie tych akcji z ceduły giełdowej.

Machinacje te polegają na tym, że Zarząd Tow. „Firley" robi utrudnienia natury formalnej właścicielom dawnych akcji, zrobiwszy podobno na swoją rękę w Petersburgu tranzakcję z bankami rosyjskiemi na zakup lwiej części nowych akcji. Zarobek więc na nowych akcjach pozostanie w każdym razie nie w kieszeni dawnych akcjonarjuszów „Firleya", którzy przez szereg lat kontentować się umieli nadzieją przyszłych zarobków, a dzisiaj, gdy one nadeszły, zdmuchnięto im je z przed nosa.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze niebawem.

(x) **Po sikawkę.** Wobec konieczności nabycia dla m. Lublina nowej sikawki, udają się do Warszawy na próbę wielkiej sikawki, poruszanej przez motor benzynowy firmy Ludwigsberga z Petersburga, prezydent naszego miasta p. A. Korsak i naczelnik straży ogniowej p. Sawicki.

O pomoc dla prawdziwie potrzebujących. Znajdująca się w b. krytycznym położeniu wdowa prosi o łaskawe ofiarowanie dla jej syna w wieku 19 lat, wzrostu wysokiego, ubrania marynarkowego, gdyż w braku jego nie może starać się o zajęcie, pomimo posiadania odpowiednich kwalifikacji. Bliższych wiadomości udzielić może redakcja „Kurjera".

(x) **Za oszustwo na wadze.** W tych dniach sąd gminny 4-go rewiru powiatu lubelskiego z powództwa dzierżawcy majątku Krążnica Jara, p. Szpryngiera, rozpatrywał sprawę wagowego Pawłowskiego, oskarżonego o oszustwo przy ważeniu buraków o 7 korcy 50 funtów na 6 furmankach, Pawłowski odbierał buraki dla cukrowni Elżbietów.

Sąd skazał Pawłowskiego na 6 tygodni więzienia. Jest to przestroga dla wagowych, by nie oszukiwali plantatorów na korzyć cukrowni, gdyż oni, nie cukrownia, za to będą odpowiadali.

(x) **Ze statystyki.** Ogólna liczba mieszkańców powiatu lubelskiego wynosi 180,611 osób, w tej liczbie stałej ludności jest 157.393 osób, to jest 82,194 mężczyzn i 75,199 kobiet. Nie stałej zaś ludności jest 23,218 osób, w czym mężczyzn 12,140 i kobiet 11,078.

(x) **Od piorunów.** W Łysołajach od pioruna zabitą została 50-letnia Monika Chudzik.

— W Krężnicy Jarej od pioruna spalił się dom Wojciecha Kowalskiego.

— W majątku Stróża spaliła się od pioruna stodoła z pszenicą wartości 2000 rb. i młockarnia parowa za 3,500 rb.

(x) **Czyj koń?** We wsi Chojno-Nowe, gm. Sledliszcze, pow. chełmskiego na polu Łukasza Muleja zatrzymano pięcioletniego konia gniadego. Właściciel jest poszukiwany.

Zamach samobójczy. W restauracji Rozwadowskiego na ul. Lubartowskiej rzeźnik Stanisław Kukliński w zamiarze samobójczym napił się kwasu karbolowego. Desperata odwieziono do szpitala Jana Bożego.

TELEGRAMY.

INTERWENCJA MOCARSTW.

Wiedeń, 12 czerwca. Z kół dyplomotycznych donoszą, że Bułgarja zgodziła się bez zastrzeżeń na przyjęcie sądu rozjemczego Rosji w sprawie zatargu z Serbją.

PRZESILENIE GABINETOWE W BUŁGARJI.

Sofja, 12 czerwca. Utworzenie gabinetu koalicyjnego rozbiło się o opór radykałów z Radosławowem na czele. Wobec tego dr. Danew zamierza powołać do gabinetu przedstawicieli stronnictwa demokratycznego.

ZAMACH NA WIELKIEGO WEZYRA.

Konstantynopol 12 czerwca. Wczoraj ogłoszono reskrypt sułtański, wyrażający ubolewanie z powodu śmierci Mahmuda Szefketa i mianujący tymczasowym jego zastępcą ministra spraw zagranicznych, ks. Halima Seida.

REWOLUCJA W MEKSYKU.

Nowy Jork 12 czerwca. Z Meksyku nadchodzą przerażające wiadomości o walkach pomiędzy powstańcami a wojskiem rządowym. Powstańcy wtargnęli do miasta Zakatekas, podpalili gmach, do którego schroniła się część wojska rządowego i ludności. Wogóle zginęło mnóstwo mieszkańców. Powstańcy splądrowali miasto, przyczym na ulicach wymordowano około tysiąca osób.

WALKA O HOME-RULE.

Londyn, 12 czerwca. Posłowie unjoniści z Ulsteru, pod przewodnictwem sira Edwarda Carlsona, wyjechali z Londynu, żeby rozpocząć w największych miastach Anglji i Szkocji kampanję przeciwko samorządowi dla Irlandji. Podobno posłowie irlandcy postanowili wobec tego jechać, pod przewodnictwem Redmonda, w ślad za unjonistami dla kontragitacji na rzecz samorządu.

GOSCIE WŁOSCY W PETERSBURGU.

Petersburg 12 czerwca. Na cześć gości włoskich u ambasadora włoskiego odbył się raut. Byli obecni ministrowie: spraw zewnętrznych, handlu i rolnictwa, oraz prezesowie Dumy i Rady państwa.

Rozmaitości.

Polonizacja bydła rasy litewsko-białoruskiej. Gubernjalny agronom, p. Weliaminow-Ziernow, w celu wzmocnienia t. z. rasy „Litewsko-białoruskiej" czerwonego bydła, postanowił starać się o zapomogę ze strony władz dla sprowadzenia z Korony buhajów. Dowiedział się o tem skrajny nacjonalista, prezes powiatowego ziemstwa mińskiego p. Walickij, i wraz z radnym tegoż ziemstwa, udali się do gubernatora Giersa.

Ostatecznie konflikt załatwił się w taki sposób, że pozwolono na sprowadzenie niebezpiecznych buhajów, mogących zaszczepić w rasie „litewsko-białoruskiej" niepożądane kierunki, ale pod warunkiem, że owe rozpłodowce, owiane zapewne duchem zbyt narodowym (jak wszystko, co z nad Wisły przychodzi), w urzędowym raporcie zostaną nazwane jakoś bardziej lojalnie, i w żadnym razie nie rasa „polska", która w żadnej formie na Litwie dopuszczoną być nie może!

Polski Związek Zawodowy
Robotników Przemysłu Żelaznego
w Lublinie.

POLECA PP. pracodawcom uzdolnionych: Mechaników, Montierów, Slusarzy, Tokarzy, Kotlarzy miedzianych i żelaznych, Kowali wszelkich tachowców przemysłu metalowego, a także Stolarzy i Modelarzy.

Biuro, Lublin, ul. Zamojska 35.

Otwarty został 2046
na Piaskach, ulica Foksal № 29
pierwszy chrześcjański
Skład mydlarsko-nafciany
M. Dziewickiej
zaopatrzony w wyroby: mydlarsko - perfumeryjne, szczotkarskie, powroźnicze i blacharskie, oraz naczynia emaljowane, fajans, szkło, farby i t. p.

Firma egzystuje od 1890 roku.
Pracownia stolarsko-rzeźbiarska pozłotnicza
ROBÓT KOŚCIELNYCH, SALONOWYCH, ORAZ WIELKI WYBÓR RAM
K. W. Modzelewskiego
w Lublinie, ul. Bernardyńska № 13.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca Witold Giełżyński.

Drukarnia i Lit. J Pietrzykowskiego

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA KUL